

# SZKOŁA PATRZENIA



Robert J. Woźniak

SZKOŁA PATRZENIA  
ROZMOWY W TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Wydawnictwo WAM

© Wydawnictwo WAM, 2017

Opieka redakcyjna: Olaf Pietek

Redakcja: Maciej Müller, Mateusz Czarnecki

Korekta: Katarzyna Onderka

Projekt okładki: Bogna Hamryszczak

Na okładce wykorzystano obraz *Modlitwa wstawiennicza Chrystusa i Najświętszej Dziewicy* przypisywany Lorenzo Monaco.

Skład: Remigiusz Dąbrowski

ISBN 978-83-277-1184-7

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej

Towarzystwa Jezusowego,

ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał,

Kraków, dn. 25 sierpnia 2017 r., l.dz. 179/2017

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

Druk: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book white 70 g wol. 2.0  
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

# SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	7
STWORZENI, BY UJRZEĆ	11
DLACZEGO BÓG NIE MÓGŁBY BYĆ MONOLITEM	15
SZKOŁA PATRZENIA	31
LUDZKIE SŁOWO W DIALOGU BOGA Z BOGIEM	51
BÓG JEST DZIECKIEM	71
CIAŁO JEST ZAWIASEM ZBAWIENIA	99
DROGA DO ŻYCIA	125
DAR POKOJU	145
„Z MOJEGO WEŹMIE I WAM OBJAWI”	159
DWA RODZAJE NARODZIN	175
PRZYJDŹ, PANIE JEZU	185
ŻYĆ WEDŁUG DUCHA ŚWIĘTEGO	195
ZAMIAST ZAKOŃCZENIA: MIŁOSIĘRDZIE	215



## WPROWADZENIE

Teksty zebrane w tej książeczce są skróconą i zredagowaną wersją rekolekcji, które wygłosiłem w Laskach dla Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich. Ich tematem była tajemnica Trójcy Świętej. Podtytuł nawiązuje do faktu, że w rzeczywistości wygłoszone przeze mnie konferencje były bardziej dialogiem, rozmową. Były współtworzone w milczącym dialogu między rekolekcjonistą i uczestnikami rekolekcji. Wkład uczestników, ich wewnętrzny pokój, atmosfera modlitwy – niczym słowo w rozmowie – stały się podstawą i środowiskiem zaproponowanych medytacji. Wszyscy czuliśmy się wezwani przez Boga, aby zgłębiać Jego tajemnicę, aby zostawiając wszystko za sobą, poszukiwać Jego samego w najgłębszej tajemnicy Jego wewnętrznego życia, aby o Nim myśleć, chwalić Go i mówić do Niego. To stworzyło pamiętną atmosferę owych zimowych dni w Puszczy Kampinoskiej, w dużej mierze niezapomnianą i trudną do

oddania w jakiegokolwiek formie, czy to spisanej, czy nagranej. Dziękuję za nią Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, a także moim drogim Przyjaciołom ze Wspólnot Monastycznych, których życie stanowi dla mnie nieustanne źródło inspiracji i duchowej radości.

Podwójny cel przyświecał wszystkim medytacjom tych rekolekcji. Przede wszystkim chodziło o przebywanie ze Słowem Bożym. Życ w Jego świetle, odkrywać Jego tajemnicze zakamarki, ukryte sensy, jednocześnie poprzez nie odbywać nową przygodę z Trójcą i sobą samym – to wszystko stanowiło główny przedmiot naszego poszukującego skupienia. W tym wszystkim chodziło przede wszystkim o to, aby Pismo zaprowadziło nas w samą głębię, w samo centrum odwiecznej tajemnicy Boga, Jego podarowania się nam, ludziom „dla nas i dla naszego zbawienia”. Pismo jest bowiem świadectwem zarówno głębi trynitarnego, wewnętrznego życia Boga, jak i stróżem tajemnicy naszego włączenia w to życie.

Tak oto, naturalnie, na przedłużeniu medytacji biblijnych, wyłonił się drugi cel rekolekcji w Laskach. Było nim przemyślenie, z głębi Pisma, naszego ludzkiego życia. Prowadziła nas chęć ujrzenia naszego życia w nowym świetle, którym jest objawiona przez Chrystusa prawda o wewnętrznym życiu Boga Trójcy.

Przebywanie z trynitarnym świadectwem Pisma stało się prawdziwą s z k o ł ą p a t r z e n i a. Tym, co uczyliśmy się robić, była postawa konsekwentnego patrzenia na nasze „zwykłe” ludzkie życie w perspektywie tego, co dokonuje się w Trójcy Świętej.

Wspomniałem wcześniej o niezapomnianej atmosferze owych rekolekcyjnych dni. Próbuje ją oddać podtytuł niniejszej książeczki: *Rozmowy w Trójcy Świętej*. Głosząc konferencje, miałem coraz bardziej potęgujące się wrażenie duchowe, że nie tyle rozmawiamy o Trójcy, ile niejako Ona staje się przestrzenią naszej ludzkiej rozmowy.

Przekazuję tę książeczkę Czytelnikowi z wielką nadzieją, że pomoże mu nie tylko doświadczyć czegoś ze wspomnianej atmosfery, ale nade wszystko – pomimo chropowatości swojego stylu i miejscami rwanej narracji – przekona go, że istnieje inna perspektywa, inna sztuka patrzenia, że tym, co pozwala nam zobaczyć nasze życie w całej jego złożonej naturze i głębi, jest uporczywe poszukiwanie Trójcy Świętej poprzez myślenie i miłość.

Modłę się, aby te r o z m o w y przyczyniły się do szerszego odkrycia i uświadomienia egzystencjalnej wagi trynitarnej prawdy, jaką wyznajemy. Oby dzięki publikacji tych r o z m ó w wielka rozmowa Kościoła

w Trójcy zyskała nowych uczestników ku chwale Boga i naszemu pożytkowi. Oby pomogła pragnącym odkryć głębię, piękno i życiową moc prawdy wiary o Ojcu, Synu i Duchu Świętym, wchodząc z Nimi w prawdziwą rozmowę.

*rjw*

Kraków, Objawienie Pańskie, 6 stycznia 2017 r.

## STWORZENI, BY UJRZEĆ

Czym jest Trójca Święta? Czy w ogóle jesteśmy w stanie coś o Niej powiedzieć? To taka „magiczna kraina” naszej wiary, a jednocześnie sprawa najbardziej podstawowa.

Trójcy Świętej nie da się wypowiedzieć. Nie da się bowiem wypowiedzieć tajemnicy Boga w taki sposób, w jaki objawił ją Pan Jezus. Nie dokonamy tego, choćbyśmy mieli tyle czasu, ile trwa historia Kościoła, albo i tyle, ile trwa Kosmos.

Po co więc próbować coś powiedzieć o rzeczywistości, której się wypowiedzieć nie da, po co zadawać sobie trud tak bardzo przekraczający ludzkie możliwości? Święty Tomasz z Akwinu w swoim traktacie o Trójcy Świętej postawił to samo pytanie. I odpowiedział, że rozmyślanie o Trójcy Świętej jest koniecznością, ponieważ ten, kto tego nie czyni, kto nie widzi w perspektywie swojego życia tajemnicy trynitarnej, nie będzie mógł zrozumieć ani początku, ani celu

swojego istnienia. Bez wysiłku zrozumienia tajemnicy Trójcy, bez prób przeniknięcia jej nie będziemy w stanie niczego sensownego powiedzieć o miejscu, z którego wyszliśmy, i o miejscu, do którego zdążamy.

Człowiek błądzi, dopóki nie znajdzie w swoim życiu choćby śladów tajemnicy trynitarnej. I chyba właśnie dlatego Chrystus przyszedł na świat, żeby nam tę tajemnicę odsłonić. Bóg, w którego wierzymy, nie jest jakimś nieokreślonym bóstwem ani „Bożą”, tylko Trójcą Świętą: Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

Święty Tomasz rozmyślał o tajemnicy Trójcy Świętej, aby poznać początek i kres swojego życia. Ale miał też inny, jeszcze głębszy cel: ujrzeć Boga (*visio*). Był przekonany, że człowiek jest stworzony do tego, by widzieć Boga.

Celem naszych rozmyślań także jest uzyskanie wizji Boga. Chciałbym wspólnie z Czytelnikami pójść w to miejsce, w którym Boga widzi się takiego, jakim On jest, a nie takiego, jakim Go sobie wyobrażamy. A przecież Tradycja Kościoła mówi, że Boga nikt nigdy nie widział – za św. Janem (J 1,18) powtarzano to niemal obsesyjnie. Tymczasem św. Tomasz przekonuje, że człowiek stworzony jest po to, żeby widział Boga. I choć nasz język błądzi, kiedy próbujemy coś powiedzieć o Bogu, nasze oczy się nie pogubią. Język

posłuży tylko do tego, by podprowadzić nas do miejsca, z którego się widzi.

Pomódlcie się słowami: „Szukam Twojego oblicza, Panie, chcę Cię ujrzeć takim, jaki jesteś”. Pamiętajcie jednocześnie o przestrodze, którą zostawia nam inny Psalm: „Mówi głupi w swoim sercu: nie ma Boga” (Ps 14,1). Ten sam Psalm opowiada o Bogu, który oczekuje, że człowiek będzie Go szukał zawsze, nieustannie. I gniewa się tylko na tego, który wyciąga wnioski, zanim zakończyło się jego życie. Tym, czego Pan Bóg nie może zrozumieć w naszym życiu, nie jest grzech, lecz odmowa poszukiwania Jego jako źródła wody życia.

„Szukam Twojego oblicza...” I wiem, że to, co zobaczyłem dotychczas, jest niemalże niczym w stosunku do tego, co mogę ujrzeć.

Naszym celem jest nie tyle poznawanie intelektualne Trójcy Świętej, ile ogląd egzystencjalny, zobaczenie Jej życiem. Wszyscy jesteśmy ślepcami i nieważne, jak daleko zaszliśmy w naszym życiu duchowym. Możemy ujrzeć dużo więcej.

Żeby zrozumieć dzieło sztuki, trzeba patrzeć na nie tak, by za każdym razem odkrywać coś nowego. Podobnie jest w chrześcijaństwie. Jeżeli św. Augustyn nie mylił się, twierdząc, że jest ono ćwiczeniem pragnienia, to musi być ono także ćwiczeniem

patrzenia. Wizja Boga jest po ludzku niemożliwa, ale po chrześcijańsku – konieczna.

Oblicza Bożego poszukujemy z całą siłą naszego umysłu, serca i cielesności. Jedno jest pewne: On tutaj jest i chce się nam pokazać. W to nam wątpić nie wolno, i to się nie zmienia nawet wtedy, gdy w swoim życiu duchowym przechodzimy przez ciemną dolinę.

Katechizm mówi, że Trójca Święta stanowi centrum całej naszej wiary. Jest to paralelne wobec tego, co Sobór Watykański II mówi o życiu Kościoła – które wypływa i zmierza do Eucharystii. Wszystko, co sobie powiemy o Trójcy Świętej, będzie nas prowadziło do mszy świętej i Eucharystii. Te dwie tajemnice muszą się głęboko zazębiać, bo przecież nie ma dwóch centrów, dwóch serc. Co my odkryjemy w Eucharystii i jakie oblicze zobaczymy w Eucharystii? To jest najważniejsze pytanie w naszym poszukiwaniu Ojca, Syna i Ducha Świętego.

# DLACZEGO BÓG NIE MÓGLBY BYĆ MONOLITEM

W jaki sposób Kościół dochodził do świadomości tego, że Bóg jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym, że jest On jednym bytem i Trzema Osobami? Nie było to łatwe i zabrało wiele czasu, a refleksja trwa nadal; niektórzy wręcz przekonują, że chrześcijanie wcale nie są jeszcze trynitarni, ale monoteistyczni. Chrześcijaństwo jest monoteizmem trynitarnym, ale to nie taki monoteizm, jak choćby w islamie<sup>1</sup>. Kiedy mówimy, że z muzułmanami łączy nas wiara w jednego Boga, nie do końca mamy rację.

Wielki teolog XX wieku Karl Rahner obserwował w powszechnej świadomości wiernych i duchownych deficyt tajemnicy trynitarnej. Tak, jakby Trójca

---

<sup>1</sup> Cenne wskazówki do myślenia można znaleźć w R. Brague, *Du Dieu des chrétiens et d'un ou deux autres*, Flammarion, Paris 2009.

Święta była czymś dodatkowym, narzuconym, niekoniecznym do bycia człowiekiem wierzącym...

Jednym z najistotniejszych tematów, jakimi w przyszłości będzie musiała zająć się teologia, jest kwestia społeczna. Znany socjolog włoski Pierpaolo Donati w książce „Matryca teologiczna społeczeństwa”<sup>2</sup> zauważył, że teoria społeczna powinna odzyskać pokłady ukryte w teologii trynitarnej, na których wyrósł model nowoczesnego państwa. Musimy zapatrzeć się w Trójcę Świętą, żeby w Niej odnaleźć model naszego życia społecznego.

Nie chodzi tu o komplikowanie tego, co proste, tylko o esencję problemu – o najważniejszą rzecz, którą możemy powiedzieć o społeczeństwie z punktu widzenia wiary i teologii. Jeżeli społeczeństwo nie jest odzwierciedleniem tajemnicy trynitarnej, to czym jest? Klubem egoistów, którzy zawarli umowę społeczną, żeby im się lepiej żyło? To nie jest wizja chrześcijańska.

Trójca Święta nie jest dodatkiem do tego, w co wierzymy, ale istotą wiary. Bez teologii trynitarnej nie jesteśmy w stanie powiedzieć niczego sensownego o Chrystusie. Bez tajemnicy Trójcy Pan Jezus jest co

---

<sup>2</sup> P. Donati, *La matrice teologica della società*, Rubbettino, Soveria Mannelli 2010.

najwyżej wielkim społecznikiem, prorokiem, ale nie Tym, kogo zobaczyli w Nim uczniowie.

Katechizm powiada: „Tajemnica Trójcy Świętej stanowi centrum wiary i życia chrześcijańskiego. Jest tajemnicą Boga w sobie samym, a więc źródłem wszystkich innych tajemnic wiary oraz światłem, które je oświeca” (KKK 234). Czym jest ta tajemnica? Tajemnicą Boga w sobie samym – odpowie Katechizm.

Zastanawiamy się nad własną tajemnicą Boga. W Kościele bardzo dzisiaj tego brakuje. Wszyscy tak czy inaczej, nawet w życiu kontemplacyjnym, ulegamy pokusie aktywizmu, moralizmu: mówieniu, jak żyć, co robić. Bolejemy nad tym, że Kościół jest taki marny, że nie jest w stanie odpowiedzieć na wyzwania współczesności. A dlaczego tak jest? Wielokrotnie przypominał to kard. Joseph Ratzinger – Benedykt XVI: bo kwestia Boga stała się w Kościele kwestią marginalną.

Aby powrócić do źródeł, musimy postawić kwestię Boga – takiego, jakim On jest dla siebie samego – w centrum naszej wiary. Chodzi o przyciągnięcie wszystkich wątków naszego życia, które się rozbiegły w różnych kierunkach, z powrotem do centrum, którym jest Bóg sam w sobie: godny czci i miłości. Jest taki nie dlatego, że coś czyni, ale przede wszystkim dlatego, że JEST – cokolwiek by to słowo miało oznaczać.

Bo oznacza z pewnością coś innego, niż kiedy stosujemy je do opisania czegokolwiek z naszego świata. Bóg jest godny miłości, czci, zaufania i oddania. To jest właśnie tajemnica Boga w sobie samym. Kiedy mówimy o Trójcy Świętej, mówimy o Bogu w Nim samym.

Skąd płyną wszystkie tajemnice wiary: Eucharystia, inne sakramenty, życie konsekrowane, małżeństwo, przepowiadanie Kościoła? Skąd wypływa Chrystus? Z Trójcy Świętej. Skąd wypływa stworzenie, gdzie jest początek i kres naszego życia? W Trójcy Świętej. Katechizm podkreśla, że Trójca Święta jest „źródłem wszystkich innych tajemnic wiary oraz światłem, które je oświeca”. A św. Tomasz tłumaczy, że bez Trójcy Świętej nie jesteśmy w stanie zrozumieć ani początku, ani końca, ani celu naszego życia. Nie chodzi tylko o to, że wszystkie tajemnice wiary wypływają z tajemnicy trynitarnej, ale też o to, że wszystkie one stają się zrozumiałe tylko i wyłącznie w jej perspektywie. Trójca Święta i tajemnica trynitarne to światło, które wszystko oświeca – mówi Katechizm. A bez światła nie jesteśmy w stanie zobaczyć, doświadczyć, pojąć.

Jak wobec tego zrozumieć prawdę o grzechu pierworodnym, albo – co ma wspólnego stworzenie z tajemnicą trynitarne? Co ma wspólnego z tajemnicą trynitarne koniec życia, czyli eschatologia? W jaki

sposób tajemnicy trynitarnej dotyka Eucharystia, pokuta, sakrament pojednania? To są proste, ale fundamentalne pytania. Wielkim błędem katechezy jest takie nauczanie, jakby związek własnej tajemnicy Boga ze wszystkim, co się stało, był widoczny. A on jest niewidoczny, został zapomniany! Muzułmanie w Europie mogą wkrótce święcić tryumfy, bo tam wyznanie wiary jest proste: Allah jest wielki i nie ma poza Nim innego Boga. Iluż chrześcijan wierzy dokładnie w to, nie używając tylko słowa Allah, ale Bóg. A cała reszta: sakramenty, kadzidła, chleb i wino... „To wszystko przecież jakieś średniowieczne...”

„Tajemnica ta – mówi dalej Katechizm – jest najbardziej podstawowym i istotnym nauczaniem w «hierarchii prawd wiary»” (KKK 234). Następnie pada ważne zdanie, zacytowane z ogólnego dyrektorium katechetycznego: „Cała historia zbawienia jest niczym innym, jak historią drogi i środków, przez które prawdziwy i jedyny Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty, objawia się, pojednuje i jednoczy ze sobą ludzi, którzy odwracają się od grzechu”. Innymi słowy: cała historia święta staje się zrozumiała dopiero wtedy, kiedy weźmie się pod uwagę prawdę trynitarą naszej wiary.

Jak już zwróciłem uwagę, zrozumienie tajemnicy trynitarnej jest niemożliwe. Nie oznacza to jednak,

że nie możemy poznać Pana Boga. Rozum Go nie ogarnie, ale nie na darmo Bóg nam się objawił – czyli podarował nam siebie. Jeśli chcemy wejść na drogi rozważania tajemnicy trynitarnej, pojęcie „objawienia” stanie się dla nas podstawowe. Tego uczył Karl Barth, wybitny teolog protestancki. Pan Bóg postawił go w miejscu, w którym teologia zaczęła się walić. Po teologicznej posusze XIX stulecia także wiek XX był dla teologii mało płodny; Trójca Święta właściwie znikła z horyzontu nauczania wiary. Barth wrócił do ojców Kościoła, do tradycji kościelnej sprzed podziału chrześcijaństwa, i odkrył, że teologia trynitarzna jest centrum chrześcijaństwa.

Tylko – zadał sobie pytanie – jak wprowadzić teologię trynitarzną do teologii protestanckiej, skoro słówko „Trójca” nie pojawia się w ogóle w Biblii? Dla protestanta kluczowa jest bowiem zasada *sola Scriptura* (tylko Pismo Święte). Ale Barth zrozumiał, jak odnaleźć tajemnicę Trójcy Świętej w Nowym Testamencie. Stwierdził, że: objawienie jest rzeczywistością trynitarną, a Bóg może się odsłonić przed człowiekiem tylko dlatego, że jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Jest Ktoś, kto się objawia, jest medium, czyli pośrednik Objawienia, i jest samo Objawienie. Ojciec, Syn i Duch. Ojciec się objawia, objawia się w Synu,

a samym Objawieniem jest Duch Święty. Barth uznał, że Pan Bóg może się podarowywać tylko dlatego, że jest trynitarny, że jest wielością Osób w sobie, że jest w Nim komunია, czyli zdolność do dzielenia się. Gdyby Pan Bóg był zamkniętym monolitem, nie byłby do tego zdolny. Barth tak naprawdę jedynie powtórzył stare średniowieczne sposoby tłumaczenia tajemnicy stworzenia, ale do tego wrócimy później.

Wiemy o Bogu tylko dlatego, że On nam siebie samego podarował. I to nie byle jak, bo w swoim własnym Synu i w swoim własnym Duchu Świętym. Kiedy przychodzi do nas Syn i Duch, są to pośrednicy Objawienia tożsami z samym Objawiającym się. Ten, który się daje, to, w jaki sposób się daje, to, co daje z siebie – to jest cały czas Ten Sam. Ojciec daje siebie w swoim własnym Synu i Duchu Świętym, On jest tym, co jest podarowane w Synu i Duchu Świętym.

Nie moglibyśmy zatem niczego zrozumieć z tajemnicy trynitarnej, gdyby nie została nam objawiona. To jest po prostu intymność Boga. Bóg ma serce, Bóg jest wspólnotą, ma swoje własne życie wewnętrzne, a my jesteśmy w stanie w nie wejść tylko wtedy, kiedy On je przed nami otworzy. Wiara uczy, że On otwiera je przed nami nie tylko przez symbole i znaki, ale dając siebie. Możemy niejako powiedzieć, że Bóg

przenosi centrum swojego życia do naszego świata. Jego życie toczy się pośrodku dziejów świata. Tylko dlatego możemy o Nim mówić i tylko dlatego możemy Go rozumieć.

Niektórzy uważają, że teologia jest protezą. Wszystkie nasze pojęcia są słabe, nie dotyczą Pana Boga, marnie o Nim mówią, często przez swoją skończoność sprawiają, że mylimy się, kiedy o Nim myślimy. Gdyby przyjąć ten punkt widzenia, lepiej byłoby dać sobie spokój z tymi refleksjami. A przecież choć niemożliwe jest opowiedzenie o Bogu, to jednak jesteśmy w stanie o Nim mówić. I to jest właśnie cud wynikający z tego, że Bóg dał nam sam siebie i mówi o sobie samym w naszym ludzkim języku. On w pewien sposób dopasował nasz język do samego siebie. I choć ten język nie jest tak absolutny jak On, jest jednak zdolny do tego, aby Go w prawdziwy sposób poznać, opisać, dotknąć. Język nie wyczerpuje Jego tajemnicy, ale jest małym, słabym uczestnictwem w Jego tajemnicy. Czymś więcej niż proteza.

Święty Tomasz nie powiedziałby, że teologia to proteza. Wiedział, że myślenie o Bogu, rodzące się z głębi Tradycji, wsłuchujące się w to, jak Bóg sam o sobie mówi, jest początkową formą uczestnictwa w tym, co kiedyś stanie się w eschatonie. Do czego są nam

potrzebne rozważania trynitarne? Do tego, żebyśmy mogli poznać początek i kres naszego życia. Skoro tak, to w końcu chodzi o nas czy o Boga? Uważam, że te dwa stwierdzenia się nie wykluczają, one się zakładają. Ilekroć bowiem mówimy o Bogu, tylekroć nie mówimy jedynie o Nim, ale i o nas samych. On może być bez nas i ma swoją intymność, która od nas nie zależy. Ale zdecydował się być dla nas. Mówimy o takim Bogu, którego intymność została zdeterminowana: Bóg tak sam siebie określił, aby stać się „pojemnym” na nas. To jest to, co Katechizm wyraża stwierdzeniem: „Człowiek jest zdolny do Boga”. Adolphe Gesché dodaje do tego katechizmowego stwierdzenia, że „Bóg jest również zdolny do człowieka”. Tylko dlatego człowiek jest zdolny ku Bogu, że Bóg jest zdolny ku człowiekowi. Tylko dlatego człowiek mógł się pojawić na świecie, że Bóg sam w sobie przygotował dla niego miejsce. Człowiek narodził się we wnętrzościach Bożych – nie jako obcy, ale jako swój, jako córka i jako syn.

Tradycja prawosławna kładzie nacisk na to, co nazywa wielką radą: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz i podobieństwo” (Rdz 1,26). Jest to przedwieczny wybór Boga, w którym On sam siebie wybiera dla nas. Ten wybór Go kosztuje – i nie chodzi jedynie o Wcielenie Chrystusa, Jego mękę i zmartwychwstanie, ale

także o to, że Bóg przygotowuje nam w niebie mieszkanie. Niebo zostaje przemodelowane, aby stało się pojemne dla nas.

Jest taki piękny fragment w Apokalipsie, mówiący, że Nowe Jeruzalem zostało zmierzone (Ap 21,15). I okazało się, że miarą Nowego Jeruzalem jest miara człowieka. Miasto Boga jest przykrojone dla człowieka. To nie Bóg wyznacza jego miarę, ale człowiek...

Kiedy rodzice adoptują dziecko, potrafią dla niego zmienić w swoim domu wszystko. Podobnie jest z Bogiem: On nie tylko nas stworzył, ale i nas zaadoptował i wszystko dla nas w swoim domu uprzednio przygotował. I na pewno według miary Chrystusa.

Co oznacza poznawanie siebie poprzez Boga? To, że Bóg jest moim początkiem i moim kresem, czyli celem mojego życia; wyszedłem od Boga i do Niego powracam. Arcybiskup Bruno Forte, genialny włoski teolog, mówił, że Trójca Święta jest łonem, z którego wychodzi świat. I człowiek nie jest w stanie zrozumieć swojego życia bez wzięcia pod uwagę tego, skąd wyszedł i dokąd idzie. Wszystko, co powiemy o Trójcy Świętej, będzie podporządkowane temu, byśmy zrozumieli, kim jesteśmy – bo taka jest natura objawienia się Boga. Patrzymy jednak nie na siebie samych, ale przede wszystkim na Niego.

Widzimy nasze życie zanurzone w Bogu, a jednocześnie poszukujemy Boga, aby zrozumieć samych siebie. I to zupełnie nie przeszkadza temu, że Pan Bóg jest kwestią centralną w naszym życiu. To by przeszkadzało tylko wtedy, gdyby związek pomiędzy nami a Bogiem był sztuczny, dodany z zewnątrz. A on taki nie jest.

Kim jest człowiek? Jest *imago Dei*, obrazem Boga. Jakże więc mógłby zrozumieć siebie bez patrzenia na Boga? Patrząc w Boga, patrzy niejako w samego siebie. Widząc Ojca, Syna i Ducha Świętego, kontemplując miłość, widzę samego siebie. Ale nie dlatego, że sam jestem Bogiem, tylko dlatego, iż jestem utkany trynitarnie. Płynie we mnie krew Boga, która źródło ma w Chrystusie i w Ojcu, a jest mi przynoszona przez Ducha Świętego.

Poznanie siebie i wizja Boga – te rzeczy się nie wykluczają, ale idą w parze. Nie ma takiej wizji Boga, która by nie owocowała wizją człowieka. Nie ma takiego oglądania Boga, które nie jest oglądaniem siebie, i nie powinno być takiego oglądania siebie, które nie byłoby oglądaniem Boga. Święta Teresa z Ávili opisała, że Jezus do niej powiedział: *Búscame en tí* – „Szukaj Mnie w sobie”. I zaraz potem dodał: *Búscate en Mí* – „Szukaj siebie we Mnie”. To bardzo augustyńska tradycja.

Święty Augustyn powtarzał: „Nie idź na zewnątrz, wejdź w siebie, we wnętrzu człowieka mieszka prawda”. Oczywiście ze względu na grzech pierworodny człowiek może oprócz Pana Boga odnaleźć w sobie również jakieś potwory. Dlatego Augustyn podpowiadał, by poszukiwać w sobie nie bestii, tylko od razu tych wymiarów, które nas odnoszą do Pana Boga.

Pomysł św. Augustyna na teologię trynitarną to pomysł na szukanie śladów Trójcy Świętej w sobie samym. Dlatego Augustyn wzywał: popatrz, jak działa twój duch (*mens*) – jest poznaniem, miłowaniem, chęciem. Trzy różne akty, ale ten sam duch. Podobnie Bóg jest jednym bytem, w którym są trzy różne Osoby.

Święty Augustyn, zanim wyprowadził swoją własną koncepcję, najpierw skrytykował wielkich Kapadocyjczyków (św. Bazylego Wielkiego, św. Grzegorza z Nyssy i św. Grzegorza z Nazjanzu), którzy – żeby mówić o Panu Bogu – posługiwali się pojęciami zaczerpniętymi z filozofii greckiej, takimi jak osoba i natura. Według Augustyna to wszystko nie było biblijne; poszukiwał innego rodzaju wiedzy o Panu Bogu, który jest bliski. Czytał Księgę Rodzaju i odkrył, że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Gdzie zatem szukać śladów Boga? W pojęciach? Nie, w sobie samym.

Jednak w przytoczonym wspomnieniu św. Teresy Pan Jezus powiedział także: „Szukaj siebie we Mnie”. Gdyby powiedział tylko „Szukaj Mnie w sobie”, wtedy mielibyśmy wielu Jezusów i wiele Trójc Świętych, bo każdy mógłby powiedzieć, że coś innego w sobie odnalazł. Zastrzeżenie Pana Jezusa oznacza, że ta prawda, którą w sobie odnajdziesz, to jest Jego prawda, tak jakby Jezus mówił: „Możesz odnaleźć w sobie moją prawdę, bo stworzyłem cię na mój obraz i podobieństwo”. Nie posiadasz tej prawdy autonomicznie, samodzielnie i tylko dla siebie. Jesteś w stanie zrozumieć tę prawdę, kiedy wyjdiesz poza siebie.

Podobnie Augustyn powtarzał: wznos się ponad siebie. Tak naprawdę pojęcie *mens* oznacza u niego zdolność do wychodzenia poza samego siebie. *Mens* przypomina mu o Bogu dlatego, że jest zdolnością przekraczania siebie. W pamięci przekraczam siebie, w miłości przekraczam siebie, w woli przekraczam siebie. I właśnie w tym wychodzeniu poza siebie Augustyn odnajduje prawdziwy ślad trynitarności w człowieku. Wejść w siebie, a potem wyjść poza siebie. Ale w jakim kierunku wyjść? Gdzie mieszka Jezus? Gdzie mieszka prawda Boga?

Mieszka w doświadczeniu Kościoła. Kościół to wielka skarbnica doświadczenia. Kiedy Jezus mówi

do św. Teresy: „Szukaj siebie we Mnie”, to znaczy: „Wejdź głęboko w tajemnicę i życie Kościoła. Tam odnajdziesz Mnie, bo Ja jestem zapisany w pamięci Kościoła”. W Kościele można odnaleźć wiele brudu, ale jeśli ktoś jest uczciwy i zacznie studiować jego wielką tradycję duchową, to odnajdzie prawdę Chrystusa, nigdy niezmienioną, nigdy nieodrzuconą, powtarzaną nawet przez wielkich grzeszników. Gdzie i jak narodził się dogmat trynitarny? Był on już w samym sposobie, w jaki apostołowie doświadczali Pana Jezusa. I Kościół to po prostu pamięć apostołów, którą przekazujemy z pokolenia na pokolenie.

Kościół uwikłał się w głoszenie moralności zupełnie odartej z doktryny, na zasadzie czystej powinności: tak powinienesz czynić, bo tak musi czynić wierzący. Natomiast ten naprawdę wielki Kościół jest pamięcią Chrystusa. Pamięta Go, nosi w sobie wydarzenie Chrystusa i nieustannie je opowiada – tak by ludzie mogli zrozumieć całą jego głębię. W gruncie rzeczy od czasu ojców Kościoła pod tym względem nie dodano wiele. Powtarzamy wciąż proste prawdy dotyczące tego, jak czytać Pismo Święte. Podczas soboru w Nicei stwierdzono: jeśli chcesz zrozumieć Pismo Święte, musisz wyznać, ze wszystkimi tego konsekwencjami, że „Jezus jest Panem”. Jeśli nie uwierzysz, że Jezus jest

Bogiem, to nie będziesz w stanie zrozumieć tego, co On przyniósł na ziemię, ani w tym uczestniczyć.

Prawdy o tym, że Chrystus jest Bogiem, nie przekazują nam pierwszorzędni filozofowie, ale rybacy, czyli ci, którzy pełnią urząd apostołski. To oznacza, że wyznanie, iż Chrystus jest Bogiem, jest jedyną możliwością dla tego, kto chce spotkać Chrystusa w taki sposób, w jaki spotkali Go ci, którzy Go naocznie widzieli.

Do naszego spotkania z Nim dochodzi dzięki przekazowi apostołów. Jesteśmy Kościołem apostołskim: dotykamy Chrystusa tylko dlatego, że uczestniczymy w tym, jak On siebie podarował apostołom. Apostołowie, pouczeni Duchem Świętym, mogli zobaczyć i zrozumieć tajemnicę Chrystusa, dostrzec w Nim Boga. W Chrystusie Bóg im się objawił i podarował.

Jeśli wyjdziemy poza to doświadczenie apostołskie (wszystkie sobory służyły temu, by je zachować), nie zrozumiemy tajemnicy Pana.

Bez apostołów niczego się o Bogu nie dowiemy. Nie dlatego, że byli to ludzie genialni czy nienaganni moralnie – ale dlatego, że Bóg ich wybrał, by im bezpośrednio opowiedzieć siebie. A my jesteśmy podłączeni do apostołów. Święty Ireneusz z Lyonu (II wiek), jeden z pierwszych teologów, walczył o to, by prawdy Pana Boga nie odłączać od prawdy Kościoła. Często można

usłyszeć, że wiary trynitarnej nie ma w Nowym Testamencie, że to wymysł Kościoła. To wszystko nieprawda. Kiedy będziemy czytać Pismo Święte w świetle tego, co Kościół pamięta o Chrystusie, ono się przed nami otworzy. Prawda Boga jest zamknięta w Kościele i staje się otwarta tylko dla tych, którzy wierzą; jest niezrozumiała dla kogoś, kto nie powie: wierzę w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Gdzie wierzę, gdzie jest miejsce mojej wiary? Tu, przy św. Piotrze, w Kościele. Tutaj Bóg się podarowuje, staje się zrozumiały.

W Nowym Testamencie nie ma niczego bardziej istotnego niż objawienie Ojca, Syna i Ducha Świętego. Cała tradycja Kościoła to nic innego jak próba znalezienia języka, który będzie przed nami otwierał głębię rozumienia Pisma Świętego w tym duchu, w jakim zostało ono napisane. Wiadomo, że każdy tekst można zinterpretować na wiele sposobów. Święty Piotr twierdzi, że Pismo nie zostało napisane z woli ludzkiej i dla użytku detalicznego czytelnika (por. 2P 1,20–21), ale przyszło z woli Bożej i przyszło do wspólnoty. A wspólnota jest w stanie je wyklądać wtedy, gdy trwa w wierze apostołów – tych, którzy w swoich niezgrabnych, nie do końca adekwatnych słowach zapisałi swoje prawdziwe doświadczenie.

## SZKOŁA PATRZENIA

Trynitarna wiara Kościoła, która jest jego centrum, nie powstała dopiero w IV wieku, na soborach w Nicei i Konstantynopolu (kiedy sformułowano pierwszy dogmat trynitarny), ale zrodziła się w doświadczeniu apostoelskim. A to doświadczenie apostoelskie jest spisane w Nowym Testamencie. Dlatego czytając Nowy Testament, możemy wejść w to doświadczenie apostoelskie, w którym zrodziła się wiara w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Między Jezusem a Dwunastoma stało się coś takiego, że oni w Nim, poprzez Niego i razem z Nim na nowo zobaczyli tajemnicę Boga.

Bibliści uważają, że już pierwsza generacja chrześcijan, czyli samych Dwunastu, czciła Jezusa. Zrozumieli, że tożsamość Jezusa jest boska, więc Jezusowi można oddawać cześć. To była pierwsza przemiana wewnątrz monoteizmu żydowskiego, w którym kult dotyczył tylko jednego Boga. Spróbujmy odtworzyć doświadczenie apostołów.